

POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 18)

W niniejszej części prezentuję kolejny artykuł prof. Mikołaja Rudnickiego. Profesor Uniwersytetu Poznańskiego odniósł się w nim ponownie (zob. część 17) do wypowiedzi redaktorów czasopisma *Zrzesz Kaszëbskô*, a także do innych kwestii dotyczących spraw słowiańskich. Artykuł pt. *Sprawy zachodniosłowiańskie i lechickie* znajduje się w czasopiśmie *Slavia Occidentalis* (t. 17 z 1938 r.); dostępny jest także w wersji elektronicznej na stronie <http://rcin.org.pl/dlibra/docmetadata?id=30945>.

Przechodząc do ściślejszych zagadnień specyficznie lechickich, należy podkreślić ciekawy i zastanawiający fakt, że ludy lechickie takie, jak: Wągrowie i Obotryci, Zachodni Pomorzanie, Weleci, Łużycanie itd., które w epoce swej lechickości tak zazdrośnie strzegły swej niezależności politycznej i odrębności etnicznej w stosunku do Polski, po podboju niemieckim, i następnie po językowej asymilacji, przyjąwszy orientację polityczną niemiecką, stanowią jedność polityczną z narodem niemieckim, a ich odrębność i polityczna i etniczna znikła faktycznie, nietylko jako wyraz ich własnych wartości etnicznych, ale nawet jako własny wkład w powszechno-niemieckie dobro. Co najwyżej spotykamy się w dziejach z tego rodzaju określeniami, jak sławne powiedzenie Bismarcka o „kościach pomorskiego grenadiera”. Również polski Śląsk Średni i Dolny, polskie okolice nad Wartą i Notecią aż po Odrę, część wschodniej pomorszczyzny, wreszcie wiele jednostek ziemczonych z pośród Mazurów wschodniopruskich, wysoki procent ludności w m. Gdańska, będącej przynajmniej w 75% pochodzenia polskiego lub pomorskiego, nie wykazują najmniejszych tendencji odrębnościowych. Wszystko to tonie w morzu niemieckim, nie zaznaczając swej specyficznej wartości prowincjonalnej, nie wysuwając żadnych zastrzeżeń w stosunku do całości niemieckiej. Można by nawet twierdzić na podstawie niektórych objawów, że ludzie, pochodzący z tych okolic, noszący nawet zniekształcone na sposób niemiecki dawne nazwiska słowiańskie, lechickie lub wprost nawet polskie (np. v. Batocki, Ulitzka, Lukaszek, Nieborowski, ze starszych Kleist, poeta, niewątpliwie pomorskiego pochodzenia, Yorck v. Wartenburg itd.) — są większymi patriotami od samychże „korzennych” Niemców, pochodzenia czysto germańskiego, lub celtycko-germańskiego. Jest to fenomen w psychologii etnicznej dotychczas niewyjaśniony, a nader ciekawy i interesujący.

Zachodzi pytanie, czy to zjawisko ma charakter jednostkowy, ściśle indywidualny, czy też masowy; czy w razie, gdy dawna masa ludowa wydobędzie na jaw wszystkie swoje stare skłonności psychiczne, czy w nich nie wystąpią i n e momenty, które dadzą się nawiązać do prastarej psychologii lechickiej; trudno bowiem przypuścić, aby te stare wartości znikły bez śladu: byłoby to sprzeczne z zasadą dziedziczności. Występują wreszcie niektóre cechy psychiczne i dzisiaj, które dadzą się z całą pewnością nawiązać do psychologii lechickiej. Tak np. jeżeli wielu autorów niemieckich stwierdza, że Niemcy nie kochają swego ludu lub nie cenią jego wy-

czynów w przeszłości, to można z całą pewnością twierdzić, że są to przebliski starej psychologii lechickiej; niemczący się bowiem Lechici niejednokrotnie z całej duszy nienawidzili swych prześladowców niemieckich i żywili dla nich i dla ich prześladowań pogardę bezgraniczną. Nie da się zaprzeczyć, że przerodzenie się tej pogardy i niechęci w stan uczuciowy powyższy, ma wszelkie cechy normalnego rozwoju psychicznego. Niemniej jednak Niemcom powyżej opisanego typu nie przeszkadza ich stan uczuciowy karnie współdziałać w kierunku dalszego powiększania ojczyzny niemieckiej kosztem sąsiadów, pokrewnych etnicznie ich lechickim przodkom.

Natomiast w obrębie ściśle wewnętrznych stosunków słowiańskich wciąż dają się stwierdzić przesadne wrażliwości międzyplemienne i wynikające stąd pretensje, przeradzające się niekiedy w pewnego rodzaju wróżdy, które nieraz bywają wyzyskiwane przez tego trzeciego. Któż np. wśród Włochów mówi o wzajemnych rywalizacjach i walkach np. pomiędzy Genuą a Wenecją, Ferrarą a Rzymem itd.? Tymczasem w stosunkach polskich spotykamy się z ludźmi, którzy chcą pamiętać o wzajemnych najazdach polsko-pomorskich (por. „Zrzęsz kasz.” VI. 9. 60). Możliwe jest, że wprawdzie uznają za zacofańców, boć obecnie chyba żaden Mazur, Polanin, Ślązak lub Małopolanin nie myśli pamiętać jako o czymś aktualnym o wojnach polańsko-śląskich lub polańsko-wiślańskich, albo mazowiecko-małopolskich. Ci

Profesor Mikołaj Rudnicki przedstawił zjawisko, które określa jako *fenomen w psychologii etnicznej*. Polega ono na tym, że zasymilowani są często bardziej gorliwymi członkami wspólnoty od tych, którzy należą do niej od dawna. Zjawisko to zilustrował przykładami zgermanizowanych Słowian, którzy jego zdaniem byli większymi patriotami niż etniczni Niemcy. Jeśli przyjąć słuszność tych spostrzeżeń, wszak często mówi się o wyjątkowej gorliwości neofitów, to należy – wyciągając wnioski z przeszłości – zastanowić się, czy mają one jakieś znaczenie dla obecnego (tj. w czasie, gdy grozi nam polonizacja) położenia Kaszubów. Warto w tej kwestii postawić kilka pytań. Jakie było i jest znaczenie procesu germanizacji Kaszubów dla dziejów całej wspólnoty? Czy zgermanizowani Kaszubi wnieśli (wnoszą) coś pozytywnego w dzieje społeczności, którą niegdyś opuścili? Czy polonizacja przyniesie takie same skutki, co germanizacja? Jaką rolę w dziejach Kaszubów odegrali (odgrywają) spolonizowani Kaszubi? Jak polonizacja Kaszubów wpływa (wpłynie) na los całej wspólnoty? Czy jest szansa na to, by niegdyś zgermanizowani bądź spolonizowani Kaszubi powrócili do swych korzeni? Czy możliwe jest przeciwstawienie się polonizacji Kaszubów?

Druga część zaprezentowanego tekstu prof. Mikołaja Rudnickiego również skłania do refleksji nad naszą przeszłością, z myślą o przyszłości. Czy o każdym wydarzeniu z naszej historii należy pisać? Co eksponować? Jakie pojęcia stosować na opisanie zjawisk? Czy

wolno nam zajęcie naszej ojczyzny przez wojska Bolesława Krzywoustego nazwać polską okupacją? Czy przejście naszej ziemi przez Polskę w 1920 r. należy określać mianem powrotu do Macierzy? Czy można mówić o polonizacji Kaszubów? I najważniejsze pytanie: Czy Kaszubi chcą poznawać własną historię?